Dodatek tygodniowy

przy Gazecie Lwowskiej.

Nro. 46. Dnia 18. Listopada 1854.

Przed sześciuset laty.

Szkic historyczny,

przez

Karola Szajnochę.

(Dokończenie. Obacz Nr. 41, 44 i 45 Dodatku tygodniowego.)

V. Monaster.

Aktem pierwotnej fundacyi stali się Cystersi Henrykowscy właścicielami wszystkich dóbr Mikołajowych, gdziekolwiek znajdujących się. Pomijając posiadłości w okolicach odleglejszych, należały im w dolinie nad Oławą: naprzód Henryków (t.j. dawne Januszowo, Sukowice, Henrykowo, tudzież część Kołaczowa), następnie Niklawice. W krótkim przeciągu czasu przybyło monasterowi dwójnasób tyle ziem. Przejdziemy je tu szczegółowo.

We dwa lata po przybyciu Cystersów, sąsiad dawnego Januszowa, dziedzic poblizkiej Ciepłejwody, niejaki Wojciech z przydomkiem Broda, dla ulżenia swoim i ojca swego grzechom, podjął pielgrzymkę zbrojną do Prus, ku pomocy Krzyżakom przeciw pogaństwu. Wyruszając w drogę krzyżową, uczynił on oświadczenie w obec księcia i ziemian, iż jeśli nie wróci z wyprawy, cała Ciepławoda ma przypaść klasztorowi. W razie powrotu otrzyma klasztor jałmużną dwie włoki ziemi w drugiej posiadłości Alberta, w Semkowicach, leżących tuż w pobliżu ściętego przed kilku laty jaworu. Albert wrócił szczęśliwie z Prus, a Cystersi objęli część Semkowic.

Małoco poźniej wszedł klasztor po części darowizną, po części kupnem, w posiadanie Skalic po prawym brzegu Oławy. Byłato jedna z trzech posiadłości, w jakie rozpadła się szeroka włość Kołaczowa. Mieszkało w niej teraz dwóch braci, z których jeden nazywał się Stefan, a drugi, jak już wspomniano, był plebanem w Henrykowie. Pomimo założenia klasztoru utrzymała się dawniejsza plebania. Owszem osiedlenie się Cystersów w dolinie nad-Oławskiej stało się z razu wielce pomyślnem dla plebana zdarzeniem. Pobierał on bowiem dziesięcinę ze wszystkich łanów w okolicy, a ponieważ za przybyciem Cystersów, dzięki ich pracowitemu gospodarstwu, coraz więcej obszarów szło pod uprawę, więc i z tych nowin płynęła księdzu Mikołajowi obfita dziesięcina. Mawiał tedy pleban nieraz do swego brata: „Odkąd mnisi Henrykowscy zamieszkali w tych stronach, prebenda moja znacznie podniosła się. Przeto chcę im zapisać na wieczność część dziedzictwa naszego.“ I poszedł z swoim bratem do poblizkiego miasteczka Niemczy, i stanęli tam obaj przed starszym książęciem Henrykiem, i zapisali Cystersom dwie trzecie części swojej ojcowizny w Skalicach. Po niejakim zaś czasie zdarzyło się, iż biskup wrocławski Tomasz zjechał z całym dworem do klasztoru Henrykowskiego. Gospodarze zakonni nie mieli czem przyjąć go należycie, gdyż wielki niedostatek panował w nowym konwencie. Co widząc, zapytał biskup o dochody klasztorne, dowiedział się z zadziwieniem, iż Cystersi własnemu kapelanowi składają dziesięcinę. Zawołał tedy plebana Mikołaja i rzekł mu z gniewem: „Ty jesteś sam i częstokroć z wróblami spiewasz do mszy; dlatego nie będą bracia Henrykowscy składać ci odtąd dziesięcinę, lecz dla siebie samych ją zatrzymają.“ Tym sposobem plebania w Henrykowie znów podupadła. Pleban Mikołaj zumartwiony wielkiego zrezygnował wcale z prebendy, i wstąpił do zgromadzenia kanoników regularnych w Kamieńcu. Zapisane przezeń dwie trzecie części Skalic pozostały w posiadaniu klasztoru. Zaokrąglili je owszem Cystersi przykupnem ostatniej trzeciej części od Mikołajowego brata Stefana, którego synowie naprożno potem kusili się o odzyskanie dziedzictwa obyczajem prawa polskiego.

Obeznawszy się z tem prawem polskiem, które jedne z przyjaciół zakonu w opisany powyżej sposób wytłumaczył Cystersom, prawie wyłącznie Niemcom, zakupił klasztor w r. 1234 od niejakiego Stefana z Kobylej głowy część bukowiny Głąbowej, posiadaną przez Stefana po ustąpieniu Głąbowiców, na mocy darowizny książęcia Henryka Brodatego.

W pięć lat poźniej nabył konwent podobnież Bobolice. Właściciele tej osady szlacheckiej, czterej bracia, Przybysław, Boguchwał, Wojsław i Gostak, dopuszczali się czasem rabunku, i zostali jednego razu oskarżeni o to przed księciem. Kazał ich tedy książę Brodaty pojmać, wydał im sąd, a ponieważ obżałowani utrzymowali swoją niewinność, więc zapadł wyrok oczyszczenia się próbą bożą czyli pojedynkiem sądowym. Próba boża wypadła niepomyślnie dla oskarżonych. Pokonani bracia musieli „zwyczajem polskim“ albo dać gardło, albo wykupić się. „Gdy zaś niemieli pieniędzy do okupienia się“— opowiada nasza księga — „kazał im książę sprzedać dziedzictwo, i złożyć okup za gardło.“ Zaczem udali się winowajcy obyczajem polskim nasamprzód do swoich krewnych, ofiarując im przedaż. Lecz ci odpowiedzieli: „Sprzedajcie komu chcecie, bo my niemamy wykupić czem głowy wasze.“ Otóż kazał książę ogłosić, że ktokolwiek kupi od nich dziedzictwo, ten na zawsze wolen będzie od poszukiwań krewnych, zwyczajem polskim. Dopiero wtedy zgłosił się opat klasztoru Henrykowskiego, i dał 19 grzywien za Bobolice i za głowy ich właścicieli.

W roku zaprzyszłym wpadli Mongołowie do Szlązka. Młodszy książę Henryk, zwany Pobożnym, zginął pod Lignicą. Najstarszy z jego synów, Bolesław, płochy młodzieniec, namiętnie lubił turnieje. Zgromadził tedy razu jednego wiele rycerstwa i szlachty w pewnem mieście, i kazał wyprawić im igrzyska. Wiadomo zaś, iż kościół był zawsze przeciwny zabawom turniejowym. Nie chciała więc szlachta bez jakiegoś uczynku pobożnego ściągać na siebie naganę za igraszkę naganną. Wystąpił wtedy ów Wojciech z Ciepłejwody, znany nam z pielgrzymki zbrojnej do Prus, i rzekł: „Posłuchajcie mię panowie szlachta! Jest w ziemi księcia naszego pewien klasztor ubogi, nazywający się Henryków. Tuż przed wrotami klasztoru posiada książę maluczki folwarek, Jaurowice. Prośmy go o ten folwarczek klasztorowi.“ — Rycerstwo usłuchało i rzekło jednomyślnie do Bolesława: „Przyrzecz nam książę darować klasztorowi Henrykowskiemu folwarczek Jaurowice, a wyprawimy ci turniej.“ Na co młody książę podniósł rękę i przyrzekł. Takim sposobem posiedli Cystersi Jaworowice, jedną z trzech części dawnego Kołaczowa.

Jedną z dalszych posiadłości tutejszych, część Brukalic, nabył klasztor w r. 1253 z przymusu. Przeszły były Brukalice po onym Czechu Bogwale inaczej Brukalu na jego synów a następnie na wnuków. Z tych dwaj, Bogusza i Paweł, młodzi niedoświadczeni ludzie, zapragnęli pozbyć się koniecznie swojej części. Ofiarowali ją więc wszystkim na sprzedaż, lecz ponieważ onemi czasy nikt o posiadłości tu nie niedbał, przeto nagabywali często opata Henrykowskiego Bodona mówiąc: „Albo wy księże opacie, kupcie część naszą, albo odstąpimy ją pierwszemu lepszemu szlachcicowi, którego sąsiedztwo srogą będzie wam plagą.“ Czego lękając się, wszedł opat Bodo rzeczywiście w układy z braćmi, i wymierzywszy im odpowiedną ilość gruntów w jednej z wielkopolskich włości klasztornych; dodawszy do tego 2 konie, 4 woły, 2 krowy, 5 wieprzków, 5 owiec, 2 kaftany, 1 płaszcz i 32 korcy żyta; wynająwszy im wreście 2 czterokonne wozy w podróż do Wielko-polski, wziął zato część Brukalic.

Podobnież poniewolną zamianą nabył tenżesam opat w roku następnym, dnia 4. czerwca 1254, a zatem właśnie 600 lat temu, południową przyległość klasztorną Kojanowice, wówczas własność niejakiego Michała, ojca przyszłego komesa Dalibora. Przyczynę tej zamiany opowiada nasza księga fundacyjna jak następuje: „Graniczyła posiadłość onego Michała z naszym ogrodem warzywnym. A byłoto sąsiedztwo uciążliwe, gdyż Michał, jak tylko mógł, dokuczał klasztorowi. Między innemi, aby nas udręczyć, osadził Niemców w swoim dziedzictwie. Ztąd w dnie świąteczne tańcowały zwyczajnie niewiasty i dziewczęta w ogrodzie naszym. Co widząc, zafrasował się wielce opat ówczesny, i rzekł do siebie: Jeśli te tańce

dłużej potrwają, wyniknie z tąd nieochybnie zgubienie wielu dusz. Zaczem starał się opat jaknajusilniej przywieść Michała do jakiej miany, aby oddalić od klasztora tę nieprzystojność. Aż nakoniec zezwolił Michał na zamianę Kojanowic za Niklawice, i od tego czasu Michał z synami osiedlił się w Niklawicach, a klasztor objął Kojanowice."

Temi i podobnemi zamiany i nabytkami ubezpieczał się, zaokrąglał, rozszerzał się monaster Henrykowski. Chodziło jeszcze o to, aby go ochronić od przyszłych napaści ludzkich, od nagabawań spadkowego prawa polskiego, tem prawdopodobniej spodziewanych, ile że z każdym rokiem wzmagała się wartość gruntów w dolinie nad-Oławskiej, i garnęło się zewsząd coraz więcej osadników i kupców. Dla utwierdzenia więc praw własności Cystersów, wpadł autor naszej księgi na myśl, opisać historyą wszystkich osad klasztornych, z wyszczególnieniem ich najdawniejszych właścicieli, tudzież z wykazaniem sposobu, jakim każda przeszła w posiadłość mnichów. Zasięgając powszędy wiadomości w tej mierze, miał on największą pomoc w onym „synu syna Głabowego," kmieciu Kwietyku zwanym Kika. Za młodu mieszkał krotofilny, bezręki Kika w swojej starodawnej ojcowiźnie *Wiela łąka* w lesie Głąbowcu, przeniósł się potem z braćmi do założonej przez siebie osady Kwietykowice, bywał często na dworze starego księcia Henryka, i lubiony tam dla swoich żartów i błazeństw, rozśmieszał niemi dwór cały. Na starość przyszedł biedak na nędzę, i bezwładny kaleka, tułał się o żebranym chlebie po okolicy. Wtedy klasztor Cystersów stał mu się ostatnim przytułkiem, gdzie codziennie miał strawę i wypoczynek. A ponieważ był bardzo stary, i pamiętał dawno minione lata, więc mógł o każdej włości okolicznej powiedzieć, kto ją założył, kto ją z kolei posiadał, kto i jakiem prawem ustąpił ja klasztorowi. „On to" — kończy autor — „opowiadał nam wszystkie starożytności osad tutejszych. Niech następcy nasi raczą pomodlić się za Kwietyka."

Rządowe postanowienia
względem opieki
nad pomnikami historyi i sztuki.

Wprawdzie nie dziś dopiero, bo już od r. 1776 wysokie władze Austryi polecały podwładnym w państwie urzędom, czuwanie nad pomnikami przeszłości, o ile te były ważne jako zabytki sztuki lub historyczną ceną się zalecały. W cytowanym czasie, jak równie w 1782 i 1812 (5. maja do l. $^{2665}/_{305}$ dekretu Kancelaryi nadwornej), polecono zwracanie uwagi na odkryte lub wykopane: statuy, posążki, płyty nagrobne, bronie, naczynia, rzeźby, monety i zabytki pogańskie, które nakazano przesełać lub nabywać dla umieszczenia ich w cesarskich zbiorach monet i gabinecie starożytności wiedeńskim. Następnie w r. 1818 (28. grudnia do l. $^{30180}/_{2764}$) dekretem Kancelaryi nadwornej, wzbroniono wywożenia z monarchyi wszelkich przedmiotów tyczących się starożytności; a to nie wyłączając nawet rękopisów i inkunabułów i w ogóle zabytków sztuki i literatury krajowej. Wreszcie rozporządzeniem cesarskiem z d. 31. marca 1846 r. (dekret kanc. nadw. do l. $^{19704}/_{834}$ z 15. czerw. 1846 r.) oznaczono bliżej określony w dawniejszych ustawach stosunek własności rzeczy wykopanej, do znalazcy i właściciela ziemi w której uczyniono odkrycie. Tak w tym jak i w dodatkowym dekrecie cesarskim (z 14. sierp. 1846 do l. $^{23154}/_{1275}$) wydano do władz politycznych polecenia: aby się starały przedmioty starożytności bądź wykopane, bądź nowo odkryte, dla zbiorów wiedeńskich lub krajowych publicznych pozyskać; a w każdym razie powagą swoją od zniszczenia zabezpieczyć.

Obecnie wolą Najjaśniejszego Pana, objawioną dekretem z dnia 31. grudnia 1850 r., pomniki przeszłości osobliwie budowle starożytnością lub sztuką zalecone, przechodzą pod wyłączną opiekę rządu.

Zbyt to ważne postanowienie, abyśmy niemieli zastanowić się nad niem poszczególe, wskazując zarazem i trudności z jakiemi walczyć przyjdzie przy wykonaniu woli Rządu, w obrębie jaki sobie władze zakreśliły w rozwinięciu cesarskiego patentu.

W celu poznania, zabezpieczenia od ruiny, powzięcia naukowej wiadomości, a wreszcie utrwalenia budowli będących przedmiotem godnym uwagi ze względu na dzieje lub sztukę; Ministeryum handlu i rzemiosł, na zasadzie cytowanego patentu cesarskiego ustanowiło d. 24. czerwca 1853 (do l. 1256) Centralną Komisyą w Wiedniu i Konserwatorów starożytności w okręgach krajów koronnych.

Władze czuwające z natury swej nad całością budowli, a mianowicie Dyrektorowie budownictwa i Naczelnicy polityczni, otrzymali w tym względzie stósowne instrukcye: (*Instruction für die k. k. Baubeamten, bezüglich der Erhaltung der Baudenkmale* in 4to mri *in der Hofdruck.*); a dla Konserwatorów po cyrkułach mianować się mających, wydano informacyą, wskazującą zakres i środki ich działania — (*Wirkungskreis der Conservatoren für die Erforschung und Erhaltung der Baudenkmale* in 4to mri *in der Hofdruck.*);

Przepisy te jasno okazują szczere intencyje władz, dążących ku okryciu opieką swoją wszystkiego tego, co cywilizacyja i daleki od negacyi duch czasu, utrwalić, dla nauki i tradycyi przechować nakazuje.

Teraźniejsze rozciągnięcie nadzoru i opieki, tycze się szczególnie tych pomników dziejów i sztuki, które jako takie, bądź ogólną naukową, bądź pamiątkową wartością się zalecają, a z miejsca swego ruszone być nie mogą. Tu wchodzą ruiny zamków, kościoły wraz z ich pomnikami, mogiły, budowle wojenne, domowe i publiczne, jak: ratusze, zbrojownie, baszty, bramy i t. p.; wreszcie wszelkie wykopaliska.

Bezpłatni z grona obywateli ze względem na szczególne potrzebne ku temu celowi wykształcenie wybrani Konserwatorowie, mieć będą poruczoną najbliższą opiekę nad temi zabytkami — staranie się o zabezpieczenie ich od ruiny, niewłaściwego lub charakterowi budowli nie odpowiadającego przebudowania, a to z użyciem ku temu pomocy innych organów władz — podawanie do komisyi centralnej wiedeńskiej inwentarycznych spisów tychże pomników — wreszcie udzielanie o nich wiadomości do czasopismów, celem poddania ich właściwej krytyce do naukowego o starożytności orzeczenia.

Konserwatorowie zatrudniać się mają poszukiwaniami archeologicznemi, korespondując wprost z Komisyą centralną, której swoje badania, wnioski i uwagi przesełać będą winni. Wedle udzielanych im formularzów; przy opisie każdego pomnika zważać mają na szczegółowe wyłuszczenie: nazwa zabytku i jego położenia — czas powstania, imie założyciela i t. d. — czas przemiany, przebudowania, restauracyi — cel budynku — rodzaj materyjału i cechy stylu — miara — opis napisów, rzeźb, malowań na zabytku będących — teraźniejsze przeznaczenie budowli — wartość ze stanowiska sztuki lub dziejów — jakie pismienne lub podaniowe dowody świadczą o historyczności budynku — jego opis lub rysunek — plan zachowania lub potrzeba i rodzaj restauracyi.

Konserwator jako organ rządowy w celach opieki nad sztuką i przeszłością, winien gromadzić dla ogniska tych badań wszystkie te informacyje, jakie mu płody literackie i ludzie fachowi dostarczyć mogą — należy doń wpływać w kraju na tworzenie się legalne towarzystw archeoligicznych i z istniejącemi w ścisłych zostawać stosunkach i związkach.*)

W rozwinięciu dalszem tych instrukcyi i prerogatyw Konserwatorów starożytności, udziela im władza wszelkiej pomocy od urzędów politycznych, kościelnych, biór budowniczych i prezydyum krajowego, wydatki wszelkie rząd zaspokoi; a korespondencyje które Konserwator pieczęcią swoją urzędową opatrzy, od opłaty pocztowej są uwolnione.

Do pomocy Konserwatorom lub w ich zastępstwie, urzędnicy budownictwa mają przydzielone do swoich czynności, zwracanie uwagi w sposób opisany na zabytki sztuki i przeszłości. W instrukcyjach, dla tych ostatnich wskazano umiejętne zrysowanie przedmiotów, o których mowa; udzielenie czynnej opieki rujnującym się budowlom lub świeżo odkrytym grobowiskom i wykopalinom. Osobliwości archeologiczne tych ostatnich, jeśli są znalezione w miejscach prywatnej własności, należą w połowie do właściciela ziemi, w połowie do znalazcy. Tak w tym wypadku, jako i w razie gdy znalezienie zdarzy się w miejscu publicznem, ma być staraniem pomienionych stróżów i nadzorców zabytków, by te dostać się mogły do wiedeńskich, lub krajowych zbiorów, jeżli gdzie istnieją.

Ze względu na interes szczególny Galicyi i w. k. Krakowskiego, jaki mamy w tem dla całej monarchii obowiązującym rozporządze-

*) Temi dniami wydział archeologiczny w Towarzystwie Naukowem Krakowskiem, otrzymał od komisyi centralnej Wiedeńskiej: zaproszenie do udziału w powyższych czynnościach.

niu; po wynurzeniu szczerej wdzięczności władzy w imieniu nauki i przeszłości naszej; przychodzi zapytać się samych siebie: czyli zdołamy poprzeć usiłowania rządu, znajdując w pośród siebie mężów, coby z pożytkiem dla nauki, umieli zadosyć uczynić przytoczonym obowiązkom i przepisom? Popularność archeoligii jako nauki, na tym u nas niestety znajduje się stopniu; że wątpliwsza jeszcze wypada w tym względzie odpowiedź w Galicyi i Krakowskiem, niżby ją dać można w podobnym wypadku w królestwie Polskiem.

Ci co poświęcili się budownictwu jako specyjalności, obok zawodu swego rzadko kiedy wiedzą o charakterze, przechodach i cechach architektury w krajach dawnej Polski — a trudno od nich wymagać, by umieli podjąć naukowo-historyczne około budynku badanie; kiedy nadto prócz potrzebnej tu znajomości krajowych dziejów, napisy i dokumenta nie każdemu podobno bywają czytelnemi. Jako poparcie tego zdania, przytoczyćby można: że niemieccy archeologowie dziwią się zabytkom drewnianego gotycyzmu, o którego kilku pomnikach w pruskim Ślązku się dowiedzieli**); a w kraju naszym nie oceniono tego rodzaju kościołów wiejskich z XIII, XIV i XV wieku; w tak znacznej ilości w Galicyi dochowanych — ani też okazano dość pieczy w przechowaniu tych zabytków, o których umiejętna wiadomość tak pożądaną byłaby dla archeologii ogólnej i historyi gotycyzmu.

**) *Reiseskizzen L. Dorst* T. I i *Zeitschrift für Bauwesen* r. 1852 tabl. 44.

Między obywatelami i duchowieństwem i o kilkunastu trudno, coby łączyli w osobach swoich znajomość archeologi w tym stopniu, by mogli ocenić gmach ze stanowiska sztuki, zbadać jego przeznaczenie, odczytać napisy i o przeszłości jaśnie się przeświadczyć z starożytnych dokumentów. Lekkie sądy, niedokładne lub mylne ocenienie i niegruntowne poszukiwanie, gorsze w tym razie od zupełnej niewiadomości — a zdania wyczerpującego treść przedmiotu, wydać tu nie można bez umiejętności archeoligii ogólnej i znawstwa dziejów i obyczajów dawnych Polaków. Jak ten warunek u nas rzadko łączy się w jednej osobie, dowodzą tego obielone gotyckie świątynie, zrujnowane i na spichrze rozebrane zamki, wreszcie inne do skandalicznej kroniki należące wypadki; którebyśmy wyliczyć umieli.

Jeśli nam wolno czynić uwagi, potrzebnym byłby dostatecznie z przedmiotem obznajmiony komisarz archeologiczny, a to celem sporządzenia dokładnego inwentarza, po tej czynności, wystarczyłyby usiłowania Kuratorów, gdy między kandydatami spotykamy imiona wielu zacnych, godnych i uczonych obywateli.

Przecież prawo nie na dzisiaj, choć może w obecnej chwili nie odpowie kraj woli i chęciom rządu, z czasem postępująca u nas umiejętność, dostarczy indywiduów co spełnią błogie postanowienie, na które niniejszym artykułem uwagę publiczną zwrócić pragnąłem.

Kraków d. 18. marca 1854 r.

Józef Łepkowski.

Niektóre przepisy sztucznego prania.

Atlas, wstążki (jedwabne) i adamaszek.

Tkaniny te pociąga się żółtkiem jaja albo mydłem weneckiem, pierze w letniej wodzie, następnie opłókuje w zimnej i suszy; poczem rozpuszcza się guma tragakantska, w równych częściach octu winnego i wody studziennej i cedzi przez płótno, dla oddzielenia nieczystości. Rozczyn ten nie powinien być zbyt gęsty. Materye wysuszone zanurzają się w nim tak, aby jednostajnie przesiąkły; następnie wyciska się je, rozciąga za pomocą szczotki na desce i szybko suszy na słońcu albo przy ciepłym piecu. Wstążki suszą się przez prasowanie żelazkiem. Inny sposób prania wstążek jedwabnych: takowe piorą się żółcią wołową, mydłem i wodą deszczową a blask nadaje się im za pomocą miodu i białka; lub też przeciąga się je przez rozczyn gumy tragakant zawierającej cukier lodowaty, nastąpnie suszy i prasuje niezbyt gorącem żelazem, pomiędzy dwoma arkuszami bibuły.

Wstążki jedwabne przerabiane złotem i srebrem. — Te pociągają się rozczynem żółci wołowej i mydła w wodzie, przy jednoczesnem polewaniu ich drugą rękę wodą deszczową. Dla zapobieżenia zmianie koloru smarują się przed praniem wodą z miodem. Po wypraniu zanurzają się w czystym rozczynie gumy, następnie zawijają pomiędzy dwie chustki, okręcają po wałku, lekko maglują a nakoniec zawieszają się za jeden koniec, u drugiego zaś dodają ciężarki i w ten sposób suszą.

Blondyny. — Odpruwa się od czepków lub sukien i składa we troje lub czworo w ten sposób, aby ząbki równo na sobie były ułożone, zeszywa się, zwilża zimną wodą, wyciera miękkiem dobrem mydłem tak, aby powstała lekka piana. Jeżeliby były bardzo brudne, w takim razie powtórzyć należy pranie; następnie wypłókuje się w zimnej, miękkiej wodzie, krochmali lekko z dodatkiem farbki, wyciska i wkłada pomiędzy płótno. Na wpół suche rozkłada się i prasuje w ten sposób, iż żelazo pociąga się poprzecznie, to jest od brzegu równego do końca ząbków, a w końcu dopiero pociąga się parę razy wzdłuż.

Obszywki bordiur, srebrne i złote. — Wkłada się na 24 godzin w mleko ścięte, poczem dodaje się do kwarty wody deszczowej kawałek mydła weneckiego lub też innego, które poprzednio drobno się kraje, jakoteż stosowną ilość miodu białego i świeżą żółć wołową i mąci się przez kilka godzin. Jeżeliby to było zbyt gęste, w takim razie dodać należy tyle wody deszczowej, aby powstała masa obrzednia; poczem odstawia się ją na pół dnia i pociąga nią mokre obszywki, następnie okręca się wałek do maglowania używany mokrą chustką, na której owijają się one, a na wierzchu okręca się znowu mokrą chustką i magluje, w czasie czego oblewa się je wodą deszczową i pociąga kilka razy powyższą massą. Wreszcie moczy się guma przez 24 godzin w wodzie, przeciska przez płótno, dodaje równą ilość białego cukru, po rozpuszczeniu którego i przejaśnieniu się rozczynu, macza się w nim obszywki a po wyjęciu magluje pomiędzy dwoma chustkami i zawiesza do suszenia, przy czem w dolnem końcu przyczepia się ciężarki. Obszywki złote macza się przez jedną noc w moczu lub winie i pierze następnie tak jak srebrne. Dla nadania im barwy i blasku, ogrzewa się w garnku nieco przetłuczonej gumy z cokolwiek szafranu i po równej ilości wody i okowity, którym to płynem pociera się, za pomocą delikatnej szczotki, rozciągnięte na stole obszywki a następnie w podobny sposób jak srebrne suszy.

Krepa, biała, jedwabna. — Moczy się przez jednę noc w mleku, w którym rozpuszczone jest mydło, weneckie białe, drobno skrobane, następnie wyciska bez tarcia i wkłada się w wodę zawierającą także mydło, w której pozostawia się przez noc, wyciska powtórnie jak najlżej, rozpościera w koszu pomiędzy dwiema mokremi chustkami i siarkuje w następujący sposób: nieco siarki wkłada się w tygiel, który umieszczony jest w wysokiem naczyniu, nakrytem chustką poczwórnie złożoną; po zapaleniu siarki trzyma się nad nią koszyk zawierający krepę, po niejakim czasie wyjmuje się ją i rozpościera na desce suknem obitej a następnie pociera gąbką, zmaczaną w rozgotowanym krochmalu. Gdyby okazały się pęcherzyki z krochmalu, te zebrać należy wilgotną gąbką.

Gaza. — Chcąc uprać białą gazę, wkłada się ją pomiędzy dwa arkusze papieru razem z mydłem weneckiem skrobanem, poczem wszystko umieszcza się w misce cynowej i polewa letnią wodą, dalej nakrywa podwójnie złożoną chustką i przyciska ciężarem, wodę ostygniętą odlewa się i zastępuje letnią. Tak ściśniętą gazę zostawia się przez jednę noc, poczem wyciska kilka razy, podobnie jak krepę, biorąc przy końcu zamiast mleka i zimnej wody, letnią wodę. Dalej tak się postępuje i siarkuje jak opisano przy krepie.

Muślin, lino i batyst. — Moczą się najprzód w wodzie rzecznej, poczem 1 funt mydła, 1 łut ałunu i 2 łuty węglanu potażu, gotuje się dla utworzenia jednostajnej massy, która po zabraniu z niej piany, kraje się w kawałki lub też nadaje się jej kształt kulisty, a kulkami pociera się wymienione tkaniny wzdłuż z nitką, strzegąc się ich przesunięcia; następnie się je wyciska. To powtarza się kilka razy, poczem płócze się je kilkakrotnie w czystej wodzie, dla wyprania z cząstek mydła, któreby nadały im kolor żółty; w reszcie macza w wodzie do której dodano kilka kropel rozczynu indygowego, wyciska, wytrzepuje i suszy w cieniu.

Mousseline de laine. — Suknie z mousseline de laine zwykle po spruciu piorą się w zimnej, miękkiej wodzie z pianą mydlaną, co w razie mocnego zbrudzenia tychże, powtórzyć należy. Następnie 2 do 3 razy przepłókują się, bez wyżymania, ale wyciskają się tylko i do suszenia zawieszają, a gdy do połowy wyschną, prasują się aż do zupełnego wyschnięcia.

Nankin. — Wiadomo w ogóle jak łatwo nankiny psują się przez pranie, czemu następujący sposób zapobiega: Na każdą sztukę nankinową bierze się 2 łuty zwyczajnej herbaty zielonej, która z dostateczną ilością wody się gotuje, przez płótno cedzi, a w wrzącym odwarze zaparza, nankin w tym zaś leżeć powinien aż do zupełnego ostygnięcia; poczem wyjmuje się i suszy w cieniu bez wyżymania. Do prania sukni nankinowych używa się woda mydlana ciepła a nie gorąca, następnie zaparza się, płócze i odwrócone na lewą stronę zawiesza w cieniu na górze, gdzie jest przeciąg powietrza; przeschnięte zaś prasują się na lewej stronie, niezbyt gorącem żelazem.

Aksamit. — Dwie żółci wołowe, nieco miodu i mydła, gotuje się z wodą, przy ciągłem mieszaniu. Rozczynem tym pociąga się aksamit na wilgotnej desce rozpostarty, za pomocą płatka płóciennego, następnie okrąca się na wałku i magluje dotąd aż brud zginie, poczem przeciąga się przez wodę, powtórnie magluje i zawiesza, a po wyschnięciu do połowy zwilża rozczynem karuku (zrobionym przez rozmoczenie karuku i gotowanie tegoż w wodzie), wreszcie zawija w płótno i magluje do zupełnego wysuszenia a nakonice wyciera płótnem.

Welony. — Białe welony piorą się w wodzie mydlanej, rozgrzanej tylko do temperatury ciała, lekko wyżymają, płoczą w zimnej wodzie studziennej, krochmalą z dodatkiem farbki. i w rękach roztrzepują do wyschnięcia ich w połowie i zawieszają dla zupełnego wysuszenia. Czarne welony zanurza się w ciepłej wodzie, zmięszanej z żółcią wołową a po wyjęciu wypłókuje w zimnej wodzie. Dla nadania im tęgości przeciąga się przez rozczyn gumy, roztrzepuje w rękach aż do wyschnięcia w połowie, a zawieszone dosusza zupełnie.

Jedwab lub materye jedwabne. — Materye jedwabne i chustki piorą się w odwarze herbaty, wypłókują w okowicie zawierającej nieco cukru, maglują lub prasują w stanie wilgotnym, albo też piorą się w mocnym odwarze z otręb, do którego dodaje się nieco ałunu sproszkowanego. Można także rozpostrzeć materyę jedwabną na czystym stole i płatkiem wełnianym namydlonym i wodą letnią zwilżonym wycierać w jednym kierunku. Po starciu brudu zmywa się mydło za pomocą gąbki i zimnej wody. Tym samym sposobem wypiera się także i druga strona materyi, opłókuje powtórnie zimną wodą i suszy w cieniu. Materya czarna lub błękitna wyciera się jeszcze okowitą i powtórnie suszy. Prasują się zaś przez bibułę, za pomocą żelaza na wpół rozgrzanego. Można także materye pociągnąć żółtkiem od jaja a następnie prać najprzód letnią a potem zimną wodą, przeciągnąć przez wodę zawierającą klej z gumy tragakant i zmaglować.

Hafty na materyach. — Haftowane lub złotem przerabiane tkaniny płócienne, muślinowe, chustki, czapki i t. p. moczą się w zimnej wodzie i wyciskają; przyczem nie należy ich trzeć lub wyżymać, nić bowiem w tychże jeszcze łatwiej jak w tkaninach jedwabnych przesuwa się. Następnie wkładają się w letnią wodę mydlaną, przygotowaną z mydła białego weneckiego, z której wyjęte wkładają się w świeżą wodę, a po czterech godzinach wyciskają i po obszyciu brzegów płótnem rozciągają w ramach.

Pończochy jedwabne. — Pończochy jedwabne piorą się w ciepłej wodzie z dobrem mydłem i wypłókują jak najdokładniej w świeżej wodzie, dla wypłokania mydła, a następnie przeciąga się tak prawą jak lewą stronę w wodzie zawierającej lakmus, (tyle jak orzech laskowy na kwartę wody.) Pończochy z tej wody wyjęte i odwrócone, trzyma się nad fajerką napełnioną rozżarzonemi węglami, na których siarka się pali, następnie odwraca się je, wciąga na formę, gładzi za wilgotna szklanką gładyszną, i suszy na słońcu.

Tafta. — Białą taftę moczy się w wodzie rzecznej i pierze otrębami pszennemi i mydłem weneckiem. Poczem wypłókuje, siarkuje i nadaje tęgość za pomocą kleju z gumy tragakantskiej, pchlego nasienia i saskiego błękitu, a nakoniec magluje pomiędzy dwoma chustkami i gładzi. Inny sposób prania białej tafty: 8 łutów mydła weneckiego zagotowywa się w 8 kwartach wody deszczowej, a po przestygnięciu, pierze się trzy razy. Czarna tafta pierze się trzy razy w takim samym rozczynie mydła i nadaje się jej tęgość za pomocą gumy arabskiej i pchlego nasienia, następnie magluje się i prasuje. Można także czarną taftę, jakoteż wszystkie czarne tkaniny jedwabne w ten sposób prać, iż pociąga się je gąbką zmaczaną w piwie, wodzie z mięty kędzierzawej lub okowicie, poczem pomiędzy dwiema chustkami magluje się aż w połowie wyschną i z lewej strony prasuje.

Babice, Felsztyn, Lisko, Mościska, Przemyśl, Wisznia R. 1553. 1617 i 1688.

Rozporządzenie objaśniające wolność od opłaty ceł.

(Dokończsnie. Obacz Nr. 45 Dodatku tygodniowego.)

Quare vobis omnibus Theloneorum nostroru'(m) | praefectis eorumq(ue) Notarijs et custodibus in omnibus Cameris et locis Regni et dominiorum nostrorum constitut(is) mandamus. Ne a pręfatis Ciuibus **Premisl**ien(sib'us) **Moseczie**en'(sibus), **Vishn**en(s'ibus) **Babice**en('sibus), in **Lesko** et **Felstin** mercatoribus, et eorum vectoribus nomine Thelonei, ratione | boum et vaccarum siue ivuencarum quicq(uid) exigant, aut exigere faciant. Sed quemadmodum a solutione Thelonei et ab alijs quibusuis mer|cibus liberi et exempti. Ita et ab hoc Theloneo ratione bouvm vaccarum et ivuencarum soluendo illos im(m)vnes et exemptos esse sciant | liberosq(ue) faciant et ab alijs fieri permittant. Quemadmodum ip(s)os exemptos et liberos esse volumus. Nouo tamen finitimo n(ost)ro Theloneo excepto. | Harum testimonio literarum quibus Sigillum n(ost)rum est p(raese)ntibus appensum. Dat(um) **Cracou**iae Sabbato post festum Sancti Mathei Apostolj | et Evangelistę proximo Anno domini **Millesimo Quingentesimo quinquagesimo tercio.** Regni nostri vigesimo quarto

Przeto nakazujemy wszystkim celnikom, ich pisarzom i strażnikom, na wszystkich komorach i miejscach koronie i państwach Naszych ustanowionym, abyście od kupczących Mieszczan ***przemys****kich,* ***mościs****kich,* ***wiszeń****skich,* ***babic****kich* ***les****kich i* ***felsztyn****skich, i woźnic ich, mianowicie od wołów, krów i jałownika żadnej opłaty cłowej nie wybierali i wybierać nie dozwalali, owszem jako od opłaty cła od wszelkich towarów wiadomie uwolnionych, także i od tego cła bydłowego uwalniali i uwalniać zalecali, stosownie do woli Naszej, z wyjątkiem atoli nowego cła pogranicznego. Na świadectwo czego pieczęć Nasza u niniejszego zawieszona. Dano w* ***Krakowie****, w sobotę po uroczystości świętego Mateusza Apostola i Ewangielisty, roku Pańskiego* ***Tysiąc Pięćset Pięćdziesiątego Trzeciego****, królowania zaś Naszego w roku dwudziestym czwartym.*

Po lewej stronie:

Sigismundus Augustus
R(ex) s(ub)s(cripsi)t

Zygmunt August
Król ręką swą.

W środku rozerznięcie świadczące że pieczęć na pasku wisiała.

Po prawej stronie:

R(e)l(ati)o Mag(nifi)ci Joannis de Ocziesliino Regni P(oloniae) | Cancellarii, Succamerarii et Burgrabij Crac(ouiensis) | Sandecen('sis) et Olstinen('sis) Capit(anei)

Referat Wielmożnego Jana z Ociesszyna, Kanclerza koronnego, Podkomorzego i Burgrabiego krakowskiego, a sądeckiego i olsztyńskiego Starosty.

Po prawej stronie na zagiętce odmienną ręką:

Feria Tertia post Festum Sanctae Agnetis Virginis et Mar|tijris proxima Anno Domini 1688 | Ad personalem oblationem Nobilis Andreae Tijmanowicz | Priuilegium introcontentum S(acrae) R(egiae) M(ajes)t(a)tis Judicium praesens Terrestre. | Praemisliense ad Acta sua suscepit et Induxit. |

We wtorek po świątku świętej Agnieszki Panny i Męczenniczki roku Pańskiego 1688 na osobisty wniosek Rodowitego Andrzeja Tymanowicza, niniejszy Urząd ziemstwa przemyskiego przywilej wewnątrz zawarty przyjąwszy, do ksiąg wciągnął (ks. 147. str. 174 i 175.)

Z napisów na odwrotnej przywileju stronie umieszczonych wypisujemy tu tylko pierwszy:

Productum coram D. D(ominis) Lustratoribus | Praemijsliae d(ie) 14 Juny Anno 1617 |

Okazany przed Panami Lustratorami w Przemyślu dnia 14go czerwca 1617go roku.

Według pierwotu pergaminowego, składającego się, jak to pionowe linijki oznaczają, z 19tu wierszy.

Winniki, 17go lipca 1851.

Wolański.

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.**

Z c. k. galic. Drukarni rządowej.